Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 27. **Bochum, dnia 7 lipca 1898.** **Rok 7.**

Na Niedzielę szóstą po Świątkach.

Lekcya. Rzym. IV. 3—11.

Bracia! Którzykolwiek ochrzceni jesteśmy w Chrystusie Jezusie, w śmierci jego ochrzceni jesteśmy. Albowiem jesteśmy z nim pospołu pogrzebieni w śmierć przez chrzest; aby jako Chrystus wstał zmartwych przez chwałę Ojcowską, tak i my żebyśmy w nowości żywota chodzili. Bo jeśliśmy się wszczepionymi stali w podobieństwo śmierci jego, społem i zmartwychwstania będziemy. Wiedząc to, że stary nasz człowiek pospołu jest ukrzyżowan, aby zepsowane było ciało grzechu, i dalej nie służyliśmy grzechowi; bo kto umarł, usprawiedliwion jest od grzechu. A jeśliżeśmy z Chrystusem umarli, wierzymy iż wespół też z Chrystusem żyć będziemy. Wiedząc, że Chrystus powstawszy zmartwych więcej nie umiera, śmierć mu więcej panować nie będzie. Bo iż umarł grzechowi, raz umarł, a iż żyje, żyje Bogu. Także i wy rozumiejcie, iżeście są umarłymi grzechowi, a żywymi Bogu w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

Ewangielia. Marek VIII. 1—9.

Onego czasu: Gdy wielka rzecza była z Jezusem, a nie mieli coby jedli; wezwawszy uczniów swoich, rzekł im: żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli je opuszczę głodne do domów ich, ustaną na drodze; bo niektórzy z nich z daleka przyszli. I odpowiedzieli mu uczniowie jego: zkądże ich będzie mógł kto tu na puszczy nakarmić chlebem? I zapytał ich: Wiele chleba macie? Którzy rzekli? Siedmioro. I rozkazał rzeszy usieść na ziemi. A wziąwszy siedmioro chleba, dzięki czyniąc łamał i dawał uczniom swoim, aby przed nie kładli; i kładli przed rzeszą. Mieli też i trochę rybek; i te błogosławił, i kazał przed nie położyć. I jedli i najedli się; i zebrali co było z ułomków, siedem koszów. A było tych co jedli, około czterech tysięcy; i rozpuścił je.

Kazanie
o konieczności łaski.

(Dokończenie).

Człowiek bez łaski Boskiej w swoich przyrodzonych siłach ograniczony, jest w sobie zimny i martwy jak woda, która nie mając w sobie nic ciepłego, nie mając w sobie pierwiastku ciepła, nie może się roz-

ogrzać bez zewnętrznej pomocy, bez zewnętrznej siły ciepła.

Człowiek bez łaski Boskiej, człowiek sobie samemu zostawiony, nic nie może takiego, coby mogło zapewnić mu zbawienie; jeśli człowiek zna prawdę, która go do cnoty prowadzi, jeśli człowiek kocha prawdę, która go lepszym robi, jeśli człowiek ma dobre i święte pragnienie, jeśli człowiek czystym jest w myślach swoich, rozważnym w słowach swoich, przykładnym w uczynkachs woich, sprawiedliwym w życiu swojem, to wszystko zawdzięcza łasce Pana Boga, który przez miłosierdzie swoje daje człowiekowi chcieć dobrze i wykonać dobrze, który przez miłosierdzie swoje obudza w człowieku wolę do dobrego i tę samą wolę uzbraja mocą do wykonania tego dobrego, którego zapragnęła. I dla tego powiedział Pan Jezus: „Bezemnie nic czynić nie możecie“, które słowa rozważając św. Augustyn, powiada: Nie powiedział Pan Jezus, że bez Niego tj. bez Jego łaski można małe rzeczy i niektóre przykazania łatwiejsze wypełniać, ale wyraźnie powiada, że bez Niego nic a nic czynić nie można, bez Jego łaski nic dobrego robić nie można, czy to dobre małe jest, czy wielkie; a kardynał Hugo na te same słowa tak mówi: Bez łaski Boskiej nie można nic dobrego i na żywot wieczny zasługującego ani myśleć, ani mówić, ani robić; nie można nic dobrego myśleć, ponieważ mówi Apostół: nie możemy dostatecznie myśleć z siebie samych, jako z siebie samych, ale dobroć myśli naszych z Boga jest; nie można nic dobrego mówić, ponieważ mędrzec Pański powiada, iż Pan Bóg rządzi językiem naszym, nie można nic dobrego robić, ponieważ mówi prorok Jeremiasz: „Wiem Panie, że nie jest człowieka droga jego, wiem Panie, że nie od człowieka zależy, ażeby chodził drogą przykazań Twoich i kierował krokami swojemi na zbawienie duszy swojej“.

Jeśli więc człowiek bez łaski Boskiej nie może ani dobrze myśleć, ani dobrze mówić, ani dobrze robić, to tem bardziej człowiek bez łaski Boskiej nie może walczyć z pokusami, opierać się pokusom i cierpienia i boleści tego życia cierpliwością przezwyciężać, do czego właśnie każdy chrześcianin, będąc żołnierzem Chrystusowym, jest ściśle w sumieniu swojem obowiązany. I dla tego, chrześcianinie, kiedy przyjdzie na cię pokusa złości, pokusa gniewu, pokusa niecierpliwości, i wszystko stanie się dla ciebie trudnem, przykrem, ciężkiem, nie do zniesienia, i będziesz do wszystkiego zniechęcony i nie będziesz mógł nigdzie znaleść dla siebie spokojnego miejsca i sam dla siebie staniesz się nieznośnym ciężarem i sam siebie ze złości i gniewu będziesz chciał potargać na kawałki, wtenczas, chrześcianinie, przypomnij sobie, żeś chory i niedołężny, przypomnij sobie, że potrzebujesz lekarstwa i z głębokości schorzałego serca zawołaj do Pana: „Zmiłuj się nademną, Panie, albowiem chory jestem, jeśli nie uzdrowisz, to zginę w złości serca, uzdrów mnie Panie łaską swoją“, a niezawodnie Pan Jezus, który jest barankiem cichym i łagodnym, dobrocią swoją zagasi gniew serca twojego. I kiedy na cię, chrześcianinie, przyjdzie jeszcze straszniejsza od tamtej pokusa opuszczenia, zwątpienia, zwątpienia o ludziach, kiedy ty chrześcianinie będziesz wszystkich kochał, wszystkich będziesz chciał w sercu swojem pomieścić, dla wszystkich będziesz otwierał serce swoje i będziesz serce swoje rzucał pod nogi ich, ażeby im miłością swoją służyć i będziesz wszystkim dobrze życzył i dobrze robił, tak dobrze, jak sobie samemu, i kiedy ty, chrześcianinie, posłyszysz, zobaczysz i przekonasz się na własne oczy swoje, że ci sami, którym dzisiaj dobrze życzyłeś i dobrze zrobiłeś, jako braciom swoim, że ci sami, którzy dzisiaj witali cię z otwartymi rękami i do serca przyciskali i jak najczulej i jak najserdeczniej całowali, kiedy posłyszysz i zobaczysz i przekonasz się na własne oczy swoje, niejako własnemi rękami dotkniesz się ich złości, ich niewdzięczności, że ci sami ludzie na drugi dzień oczerniali cię, spotwarzali cię,

Bóg wie co na ciebie wygadywali, czarną niewdzięcznością się tobie odpłacali, a przez to zbrzydnie ci cały świat, zbrzydną ci ludzie, na wszystko będziesz patrzał przez czarne szkła doznanej niewdzięczności i we wszystkich ludziach będziesz widział niewdzięczników, złośników i nieprzyjaciół swoich, natenczas, chrześcianinie, w pokorze ducha uderz się w piersi i głośno wyznaj, że ty sam jesteś stokroć większym niewdzięcznikiem, większym złośnikiem, okrutniejszym nieprzyjacielem tego, który rozpięty na krzyżu między dwoma łotrami, z krzyża wołał do Ojca swojego: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią!“, za tamtych prosił i za tych, prosił i za twoich nieprzyjaciół, którzy odpłacając tobie złem za dobre, sami w niewdzięczności serca swojego nie wiedzieli co robili i prosił za ciebie, który w zaślepieniu serca swojego, domagając się od ludzi wdzięczności i zapłaty, sam nie wiedziałeś, czego żądałeś. I kiedy na ciebie chrześcianinie przyjdzie najstraszniejsza pokusa boleści, utrapienia, smutku, choroby, pokusa nieszczęścia i tak od wszystkich opuszczonemu będzie ci się zdawało, że i Pan Bóg cię opuścił, że Pan Bóg o tobie zapomniał, że Pan Bóg przestał być ojcem dla ciebie, i w tej strasznej pokusie wymówisz straszniejsze bluźnierstwo, w zranionem sercu swojem zawołasz: niesprawiedliwy jest Bóg — Pan Bóg o mnie zapomniał, gdyby mnie Pan Bóg nie wyrwał z tej nędzy, to chybaby Boga nie było na niebie; natenczas chrześcianinie, przypomnij sobie słowa Dawida i w żalu serdecznym zawołaj: „Zmiłuj się nademną Panie, a uzdrów mnie, albowiem chory jestem“, szalony jestem, sam nie wiem co mówię, a niezawodnie Pan Jezus, który przyszedł dla grzeszników i przyszedł szukać, co było zginęło i który dla jednej zbłąkanej i zgubionej owieczki opuszcza dziewięćdziesiąt i dziewięć a idzie szukać setnej, niezawodnie Pan Jezus spojrzy na ciebie miłosiernem okiem swojem, jako spojrzał na Piotra, i łaską swoją zatrzyma cię nad przepaścią rozpaczy. Amen.

Krótkie prawdy dla każdego.

Uciekaj od złego!

Chcesz być wolnym od grzechu? Najlepsza rada, uciekaj od okazyi, która do niego prowadzi — uciekaj mężnie, spiesznie, zawsze i wszędzie.

Jakie są te okazye najniebezpieczniejsze?

I. Gra dla zysku, czy to w karty, czy w kostki, w której: 1) Albo ciebie ogrywają, albo ty innych ogrywasz. I to, i tamto złe. 2) Czas drogi tracisz. 3) Od domu, dzieci, żony, gospodarstwa odwykasz. 4) Nadzieję twoją nie w Bogu i w pracy, ale w ślepym trafunku kartki lub kostki pokładasz. 5) Przegrawszy, używasz może sposobów nieuczciwych, abyś swoje odebrał. 6) Przy grze zwykle bez bluźnierstwa i przekleństwa się nie obejdzie. 7) Ten nałóg do jak wielu zbrodni pociągnąć może, mamy przykłady.

II. Karczma — szynk. Co się tam dzieje, czego się tam napatrzyć i nasłuchać można, to każdy i każda z was, którzy te miejsca odwiedzacie, wiecie najlepiej. Z szynków wychodzą cudzołóztwa, rozpusty, kradzieże, rozboje, bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa i t. p.

III. Mowa nieuczciwa. Mówiąc: To tylko dla żartu, dla śmiechu; — ale ten żart wiecznem piekłem zakończyć, ale ten śmiech, na wieczny płacz przemienić się może! Nie śmiej się takim śmiechem, nad którym twój Anioł Stróż gorzką łzą płacze! Jak twój język do takich brudów, i twoje uszy do takich mów przywykną, to pomału przywyknie i myśl i serce!

IV. Ubiór nieskromny. Dla ciebie i dla innych, może stać się przyczyną do grzechu i upadku. Ubiór skromny, czysty, przyzwoity, podoba się aniołom i uczciwym ludziom. Bo gdzie ubiór bezwstydny, jakże tam dusza wstydliwą być może? Jak cię widzą, tak cię sądzą!

V. Poufałość nieprzyzwoita. Bądź ostrożną, i zatykaj uszy na pochlebstwa i słodkie słowa, któremi niegodziwy

człowiek pragnie cię oszukać i w przepaść nieszczęścia wstrącić. Uwodzi cię obietnicą ożenienia się z tobą, ale już niejedna padła ofiarą takiej obietnicy i gorzko, ale już zapóźno opłakiwała łatwowierność swoją! Bądź ostróżną!

VI. Taniec i nocna muzyka w karczmie Żadna uczciwa dziewczyna, jeśli uczciwą chce pozostać, tam się znajdować nie powinna. Oj, już niejedna wytańcowała dla siebie piekło, ale nieba? żadna; bo niebo nie wytańcować, ale wymodlić i wypracować sobie potrzeba.

Co najłatwiej do złego pociąga?

I. Zły przykład. Ani dawaj, ani bierz zgorszenia. Jak sobie kto pościele, tak się i wyśpi. Jak w kim widzisz co dobrego — naśladuj, jak co złego — unikaj.

II. Próżniactwo. Kop, siej, orz, prządź, ale tylko nigdy nie próżnuj. Kto zawsze pracą zajęty, nie ma czasu ani do złego uczynienia, ani do złego pomyślenia. Próżnowanie początkiem wszystkiego złego.

III. Wzgląd ludzki. Nie opuszczaj prawa Bożego dla względu ludzkiego. Pomnij, ile to razy upiłeś się i mówiłeś a może i czyniłeś rzeczy niegodziwe, aby się ludziom przypodobać, a jednak to nie ludzie, ale Bóg sądzić cię będzie!

Dwie drogi wprost do piekła wiodące. 1) Rozpusta, która kładzie cię na równi ze zwierzęciem. 2) Pijaństwo, które cię kładzie niżej zwierzęcia.

Przyczyna potępienia wielu.

1) Spowiedź zaniedbana. 2) Spowiedź źle odprawiona. a) Dla złego rachunku sumienia. b) Dla zatajenia grzechu. c) Dla braku żalu. d) Dla braku mocnego postanowienia, zostając w okazyi do grzechu — nie czyniąc pokuty, nie chcąc się pogodzić z przeciwnikiem — nie nagradzając krzywd wedle możności.

Czyń dobrze!

I. Środek do strzeżenia się grzechu. Pamiętaj na rzeczy ostateczne: Śmierć, sąd, piekło, wieczność, a nigdy nie zgrzeszysz. — Mów często: Bóg patrzy na mnie.

II. Źródło łask: Święte Sakramenta — Msza święta.

III. Przewodnik do nieba: Dobry spowiednik.

IV. Klucz do nieba: Modlitwa.

V. Jedno prawdziwe dobro: Łaska Boska.

VI. Chleb duszy: 1) Komunia święta godnie przyjęta; 2) Słowo Boże pilnie i z pożytkiem słuchane.

VII. Lekarstwo na wszystkie choroby: Cierpliwość, zgadzanie się z wolą Bożą, pokora.

VIII. Środki do wytrwania w dobrem: 1) Dni święte święcić. 2) Przynajmniej raz w miesiąc przystępować do świętych Sakramentów. 3) Często o Bogu myśleć. 4) Co dzień z sumieniem się porachować.

IX. Obierz: 1) Za przykład: życie Pana Jezusa, jako żył na ziemi. 2) Za ucieczkę życia: Najświętszą Maryę P. 3) Za opiekuna życia: świętego Józefa — opiekuna Chrystusowego. 4) Za przewodnika życia: św. Anioła Stróża. 5) Za towarzysza życia: św. Patrona twego.

Błogosławiona Małgorzata Alacoque.

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem obrano Małgorzatę na mistrzynię nowicyuszek. Komu ten urząd poruczają, temu całą przyszłość klasztoru powierzają, gdyż przy niejakiej gorliwości i miłości ze strony mistrzyni nie może się obejść bez tego, aby w czasie próby tak pojętne i dobrze usposobione dusze aspirantek, nie przejęły się duchem i usposobieniem tej, która jest ich kierowniczką i wzorem na drodze życia, na którą z świętą jakąś bojaźnią i pobożną troskliwością wstąpiły.

Małgorzata przyjąwszy ten urząd z wewnętrznym wstrętem jedynie na rozkaz

Zbawiciela, oddała się temuż z gorliwością niestrudzoną, W nowicyacie była podobnie jak artysta w swojej pracowni. Z bystrością znawcy przenikała dusze nowicyuszek i pracowała nad niemi z miłością, która nigdy się nie nuży, aż zobaczyła, że Oblubienice Chrystusowe stały jak najpodobniejsze do Boskiego Oblubieńca swego.

Trudy jej uwieńczył Bóg skutkami najpomyślniejszemi.

W tem świętem kółku głosiła nasamprzód nabożeństwo do Najśw. Serca Jezusowego. Było to w roku 1685. Dnia 20 lipca przypadły jej imieniny. Nowicyuszki chciały swą mistrzynię uczcić stosownemi powinszowaniami, mowami, śpiewami. Małgorzata umyśliła cześć, którą jej wyrządzić chciano, obrócić ku Sercu Pana Jezusa. Kazała im tedy w sali nowicyatu ustroić ołtarz. Przyniosła ze sobą mały obraz Serca P. Jezusa własnoręcznie na papierze wymalowany i postawiła go na ołtarzu. Potem upadła na kolana i w niewypowiedzianym zachwycie oddała się Sercu swego Pana i Mistrza w ofierze a po niej spełniły nowicyuszki w największem skupieniu i gorącości ducha ten sam akt poświęcenia.

— O drogie siostry — zawołała Małgorzata w świętej radości, jakąże rozkoszą napełniłyście mnie, przez to wspólne oddanie się i poświęcenie Sercu Jezusowemu! O jakże jesteście szczęśliwe, że was ku temu wybrał, aby to nabożeństwo nasamprzód do życia wzbudzić! Prośmy bez przestanku, aby Jezus w sercach wszystkich ludzi zapanował!

Ale jednak i teraz nie brakło kropli goryczy, która do wszystkich jej pociech zawsze była domięszana. Skoro ta mała prywatna uroczystość po klasztorze się rozniosła, wystąpiły głosy przeciw tej nowości, a Małgorzata ujrzała się wkrótce między swoimi niezrozumianą, opuszczoną i prześladowaną. Ale Pan Ją pocieszył i obiecał jej, że właśnie Zakon Nawiedzenia nabożeństwo do Jego Boskiego Serca przyjmie.

I tak się też stało. Przełożona z Semeur w Auxois pisała do Małgorzaty, że się wraz z całem Zgromadzeniem łączy z nią we czci Boskiego Serca. W liście załączony był misternie wymalowany obrazek Najśw. Serca. Małgorzata niewysłowioną uczuła radość.

Ta wiadomość, pisała, napełnia mnie tysiąc razy większą rozkoszą, jak gdyby mi Matka skarby całego świata była darowała.

Ale Pan Jezus cieszył się więcej cierpieniami swej oblubienicy, jak jej pociechami. Wezwał ją tedy, aby wybierała albo wesele i radość Aniołów, albo wielkie cierpienia ku czci Jego Najśw. Serca. Małgorzata wybrała cierpienie. Na nowo więc zanurzoną została w morze wewnętrznych i zewnętrznych cierpień i napełnioną nieugaszonem pragnieniem coraz większych cierpień.

— Bez krzyża, zawołała pełna radości i bez Najświętszego Sakramentu, nie mogłabym żyć, ani wytrzymać długiego wygnania mego na tym padole płaczu!

Takie uczucia i swoim nowicyuszkom wpajała.

— Noście Jego krzyż, mawiała do nich, noście go dobrowolnie, z weselem i odważnie.

O miłości, cierpliwości i pokorze Serca Jezusa mówiła do nich z taką gorącością i natchnieniem, że te młode dusze z zachwytem jej słuchały. Nazywały ją przeto swoim „Janem“, który także do swoich uczniów tylko o miłości mówił..

Zalecała cześć Serca Jezusa pisemnie i ustnie, polecała ją duchownym i świeckim i zdawała się wszystkie skarby posiadać, gdy się jej udało kogo do tego nabożeństwa nakłonić. W tym czasie pisała do Ojca de la Colombiere te pamiętne słowa:

— Ach gdybym mogła wszystko opowiedzieć, co wiem o tem miłem nabożeństwie do Najśw. Serca Jezusa, gdybym zdołała całemu światu okazać pełność łask, które Jezus w swem Sercu zamyka, i które na wszystkich wylać pragnie! Zaklinam Cię,

Wielebny Ojcze, nie zapominaj nigdy wszystkim tego ogłaszać! Boski Zbawiciel dał mi to do zrozumienia; chciał za pośrednictwem Ojców Towarzystwa Jezusowego to nabożeństwo wszędzie zaprowadzić i przez niezliczone mnóstwo wiernych sług, doskonałych przyjaciół i wdzięcznych dzieci pozyskać. Skarby łask i błogosławieństw, które to Boskie Serce w sobie mieści, są nieskończone! Nie wiem, czy jest jakie nabożeństwo w życiu duchowem, któreby zdolniejszem było duszę w krótkim czasie do najwyższej doskonałości podnieść i dać jej uczuć słodycz służenia Jezusowi, jak właśnie nabożeństwo do Serca Jezusa. I owszem mówię to z całą pewnością: gdyby ludzie wiedzieli, jak miłem jest to nabożeństwo Jezusowi, nie byłoby żadnego chrześcianina, choćby nie wiem jak oziębłego, któryby się w niem natychmiast nie ćwiczył. Niech się Wielebny Ojciec przedewszystkiem stara, aby dusze, które Bogu po klasztorach służą, temu nabożeństwu się oddały; znajdą one w tem nabożeństwie najsilniejszą pomoc, aby pierwotną gorliwość i doskonałe zachowanie reguł w nich przywrócić, a te które je zachowują, do najwyższej doskonałości doprowadzić. Ci, co nad zbawieniem dusz pracują, otrzymają władzę skruszenia serc najzatwardzialszych, a jeśli tkliwą miłością pałają ku Boskiemu Sercu, pracować będą z cudownym skutkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Żywa wiara Koryntyan.

Klemens Rzymski, który pod koniec pierwszego stulecia był Papieżem, tak pisze o Koryntyanach: „Wy, jako najlepsi uczniowie świętego Pawła Apostoła, znani byliście z dobrej sławy wobec wszystkich gmin chrześciańskich. Któż, przebywając wśród was, nie musiał podziwiać waszej niezachwianej wiary i bogobojnego życia? Komuż była nieznaną wasza skromność i wstrzemięźliwość? Nikt z was nie wyłamywał się od spełnienia obowiązków chrześciańskich; lecz pod kierownictwem waszych duszpasterzy bieżał po drodze ewangielicznej doskonałości, codziennie w cnotach postępując. Rodzicom waszym winny okazywaliście szacunek, a dla młodszych byliście wzorem dobrych obyczajów i prawości życia. Byliście pokornymi, bez żadnej przymieszki pychy; chętniejsi do słuchania, niż do rozkazywania; jako pielgrzymi, zmierzający do swej ojczyzny, nie szukając wygód, zadawalnialiście się tem, co niezbędnie było potrzebnem do waszego utrzymania — i patrząc na Królestwo Niebieskie, ściśle wypełnialiście przepisy Ewangielii świętej. Ze spokojnem sercem, żadną winą nie skażonem, ufni w pomoc Nieba, wyciągaliście ręce do waszego Ojca Niebieskiego, aby wam drobne usterki wasze przebaczyć raczył — ale za to tem usilniej błagaliście Go, by żaden z was nie zachwiał się w wierze i nie zginął na wieki. Postępowanie wasze cechowała niewinność i szczerość; wszelka złość i drażliwość dalekiemi były od was. Jeżeli was kto obraził, to litowaliście się nad jego upadkiem, cudze grzechy opłakując jak swoje“.

Jaki piękny przykład żywej wiary, którą tak wzniosłem życiem stwierdzali Koryntyanie!

Przebaczenie.

Ojciec Andie, biskup i misyonarz w Teksas, w Ameryce środkowej, opowiada co następuje:

Naczelnik pewnego indyańskiego szczepu odniósł był śmiertelne rany od swoich nieprzyjaciół. Dzicy, których znałem, prosili mnie, bym go odwiedził, co też uczyniłem.

Zaledwie przybyłem do chaty, pyta mię chory:

— Czego tu chcesz, czarna suknio?

— Jeżeli pozwolisz, chciałbym ci dopomódz w chorobie i ułatwić wstęp do pięknego domu Wielkiego Ducha.

— Nic mi ty już nie pomożesz, czarna suknio, strzała nieprzyjacielska ugodziła mię śmiertelnie.

Mówiąc to, pokazał mi głęboką ranę, na którą w rzeczy samej nie było już żadnego ratunku.

— Ale proszę cię — dodał — rozmawiaj ze mną o Wielkim Duchu.

— Jeźli chcesz dostać się do pięknego domu Wielkiego Ducha, to musisz wierzyć w to wszystko, co ci przez usta moje oznajmia, a potem musisz sobie dać polać głowę wodą.

— A co mi kazał oznajmić Wielki Duch? zapytał z wielką powagą, a zarazem ciekawością dziecka.

Zacząłem mu więc opowiadać o Bogu, który stworzył niebo i ziemię, który się ludziom w trzech osobach objawił, aby im wskazać drogę do pięknego swego domu. Słuchał mię z wielką uwagą, potakując głową na znak zadowolenia.

— Nie jest to dla mnie czemś nowem — odezwał się wreszcie spokojnie — wiem ja niejedno o Wielkim Duchu i o tem, co przemawiał do ludzi.

Mówiłem mu potem o szczęśliwości ludzi w raju ziemskim, o tem, jak wszyscy ludzie stali się grzesznikami przez grzech pierwszych rodziców, a wskutek grzechu biednymi i nieszczęśliwymi tu na ziemi.

— O tem mówili mi także moi ojcowie, wtrącił wódz, nie dziwiąc się wcale temu, co słyszał.

Opowiadałem dalej, wykazując mu miłosierdzie Boskie i to, że Syn Boży przyszedł na ziemię i stał się człowiekiem, aby nas uszczęśliwić, to jest, aby nas wprowadzić do domu Wielkiego Ducha.

Na to podniósł się chory na posłaniu, a twarz jego promieniała radością.

— Pięknem jest to, co mówisz, czarna suknio, i pocieszającem!

— Syn Boży przysyła mię tu do ciebie — mówiłem dalej po chwili milczenia — abym ci powiedział, co masz czynić.

— A cóż mam czynić? — zapytał skwapliwie.

— Musisz z całego serca wierzyć w Niego i kochać Go.

— Czynię to już od chwili, w której zacząłeś mi o Nim opowiadać. I dla czegóż nie miałbym wierzyć w Wielkiego Ducha?

Przytem ujął mię za rękę, podniósł i przycisnął ją sobie do czoła.

— Ale nie wystarczy kochać tylko Syna Bożego, który dla ciebie stał się człowiekiem, musisz także kochać ludzi, wszystkich ludzi, a nawet i nieprzyjaciół swoich.

Spokojne jego oblicze przybrało na te słowa wyraz złowrogi, oczy mu dziko zabłysły, popatrzył na mnie podejrzliwie i nieufnie.

— I nieprzyjaciół moich, powiadasz? chciałbyś, abym przebaczył nieprzyjaciołom moim i kochał tych, którzy mi tak straszną ranę zadali? Nie! — Indyanin nie może przebaczyć! — bracia moi muszą mię pomścić. Siedmiu nieprzyjaciół musi zginąć za wodza; tak nakazują indyańskie nasze prawa. Nie można przebaczyć nieprzyjaciołom, o nie!

Zmęczony tym wysiłkiem umilkł. Pragnienie zemsty pożerało ostatek sił nieszczęśliwego. Przez chwilę milczałem i ja, potem odezwałem się i przedstawiałem, że nie ja nakazuję mu to, lecz Wielki Duch, który go stworzył i który z miłości ku ludziom, stał się człowiekiem. Chory potrząsał tylko głową na wszystko co mówiłem i starał się przekonać mnie, że Wielki Duch nie mógłby nakazywać czegoś podobnego, że zemsta pochodzi od przodków, że jest potrzebną i godziwą rzeczą.

I dwaj inni Indyanie, którzy mię przyprowadzili do chaty, przekonywali mię usilnie o tem samem. Kazałem im milczeć.

(Dokończenie nastąpi.)

Zbrodnia żydowska.

Pewien kapłan w Herkenrode, parafii Limburskiej w Belgii blisko Hasselt, przyszedłszy w r. 1311 do chorego z Wiatykiem, złożył cyboryum na korporale pomiędzy dwiema świecami jarzącemi, a sam wstąpił do przyległej izby, by go wysłuchać spowiedzi.

Podczas, gdy kapłan zajęty był tą czynnością, żydzi włóczący się tamtędy, ujrzawszy przez okno zapalone świece, ciekawością zdjęci, zaczęli zaglądać, a widząc, że nikogo

nie ma w izbie, chcieli ukraść cyboryum. Spotrzegłszy zaś, że cyboryum jest tylko z miedzi wewnątrz wyzłacanej, zostawili je na stole. Jeden z nich jednak pełen nienawiści ku P. Jezusowi, wziął Hostyę w palce i rzekł z pogardą:

— Patrzcie, oto Bóg chrześcijański! To mówiąc, ścisnął Hostyę w palcach. W tej chwili wytrysła Krew z Hostyi, która zbroczyła mu rękę i pociekła na korporał.

Przestraszony żyd rzucił N. Sakrament i uciekł z swoimi towąrzyszami. Kapłan usłyszawszy zgiełk, przybiegł i ujrzał z najwyższą boleścią i przerażeniem zniewagę wyrządzoną Zbawicielowi w Najśw. Skramencie. Natychmiast zaniósł św. Hostyę i zakrwawiony korporał do kościoła i wezwał lud do przebłagania i przeproszenia P. Boga za taką niesłychaną zniewagę tajemnicy miłości.

Wkrótce na rozkaz biskupi przeniesiono cudowną Hostyę do opactwa Herkenrode, gdzie tysiące wiernego ludu się zbierało, doznając licznych łask duchownych i uzdrowień cudownych.

Następnie w dwa lata później odbył się sobór w Wiennie, gdzie wskutek tego cudownego zdarzenia uroczystość Bożego Ciała na cały Kościół została rozszerzona.

Kalendarz tygodniowy.

Lipiec.

10. Niedziela. 7 Braci śpiących.
11. Poniedziałek. Cypryana Męczennika.
12. Wtorek. Jana Gwalberta.
13. Sroda. Małgorzaty Panny.
14. Czwartek. Bonawentury.
15. Piątek. Rozesłanie świętych Apostołów.
16. Sobota. Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej.

Nabożeństwo dla Polaków
w Brandenburgii i Pomeranii.

Bractwo św. Izydora wysyła po polsku mówiących duszpasterzy na to lato w następującym porządku:

Anklam, od 9 lipca do 15 lipca.
Prenzlau, od 16 lipca do 22 lipca.
Anklam, od 23 lipca do 29 lipca.
Demmin, od 30 lipca do 5 sierpnia.
Anklam, od 6 sierpnia do 12 sierpnia.
Stralsund, od 13 sierpnia do 19 sierpnia.
Anklam, od 20 sierpnia do 26 sierpnia.
Pasewalk, od 27 sierpnia do 2 września.
Anklam, od 3 września do 6 września.
Szpandawa, od 7 września do 12 września.

Świętojózafacie

czyli składka na ubogich studentów katolicko-polskich.

W kasie (zob. nr. 26) . . . . 228,00 m
I. W. z H. . . . . 4,00 „
Na chrzcinach u p. Macieja Miki w Bottropie: Akuszerka 50 f., Maciej Mika 1 m. 50 f., F. Mika 50 fen., J. Mika 60 fen., M. Mika 50 fen., Fr. Chluba 1 m., J. Paprotny 1 m, J. Marks 50 fen., J. Kuczera 50 fen., J. Morcinek 50 fen., L. Procek 50 fen., K. Hynek 50 fen., S. Morcinek 2 fen. (nadesłał p. Ludwik Procek — porto 30 fen.) . 8,50 „
Ze skarbonki Towarzystwa św. Jana Chrzc. w Ueckendorf z dnia 3 kwietnia 1 m. 74 f., z 10 kwietnia 1 m. 96 fen., z 24 kwietnia 66 fen., z 8 maja 1 m. 11 fen., z 29 maja 1 m., z 12 czerwca 50 fen., z 26 czerwca 1 m., z 29 czerwca (z rocznicy) 4 m. 54 f. (nadesłał p. Adam Goldyan — porto 5 f.) 12,06 „
Towarzystwa: Sw. Stanisława w Herne i św. Kazimierza w Baukau na pielgrzymce w Kevelaer (nadesłał pan Ignacy Soberski z Baukau) . . . . 5,00 „
Na chrzcinach u p. Józ. Baksalarego w Essen: J. Baksalary z żoną 2 m., T. Woźny 1 m., J. Kaliszan 1 m. (nadesłał p. T. Woźny) 4,00 „
Na imieninach u p. Fibika w Baukau: Piotr Fibik z żoną 50 f., dzieci: P. Fibik 10 f., Fr. Fibik 10 fen., Karolina Fibik 10 fen., M. Szyszka z żoną 50 f., W. Szyszka 50 f., M. Leonarczyk 50 f., W. Leonarczyk 50 f., A. Łuczak 50 fen., J. Kolaniczyk 50 fen., W. Gielnik 50 fen., J. Langa 50 fen., A. Bączyk 50 fen., T. Ptaszyński 50 fen., A. Wawrzyniak z żoną 50 f, W. Liskowiak 50 f., Fr. Liskowiak z siostrą 1 m. (nadesłał i porto zapłacił p. M. Szyszka) 7,80 „
Polacy z Eickla i okolicy w dniu polskiego nabożeństwa (wręczył p. Kacper Filipiak) 10,57 „

Odchodzi: Razem 279,93 m.
L. P. w B., wsparcie . . . . 40,22 m.
M. W. w E., wsparcie . . . . 8,50 „
J. S. w W., szkolne za drugi kwartał . . . . 25,00 „
Razem 73,72 m. 73,72 m.
Pozostaje w kasie: 206,21 m.

Bóg zapłać! Św. Józafacie, módl się za nami!
5. 7. 1898. pro: Ks. Liss.
Jan Bieliński, Bochum Maltheserstr. 17a.

Redaktor odpowiedzialny: ks. Franciszek Liss w Rumianie. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“